

Ewa Nowak

TO WIDAĆ NA KILOMETR!

(fragment powieści *Bransoletka*)

Wszystkiego się spodziewałam, ale coś takiego do głowy mi nie przyszło. Parę razy widziałam, jak Irka czyta coś obłożonego w gazetę. Czyta to czyta, nic mnie to nie obchodziło. Rita też czyta, Kaśka też. I ja. Ciągłe się wymieniamy książkami. Ciągłe ktoś coś czyta na głos, zaznacza fragmenty, ale nikt nie ukrywa swoich lektur. Nikt ich nie obkłada w gazetę. Nikt poza Irką. Ona jedna maskuje swoją lekturę. Po co? Dlaczego? Zwyczajnie mnie to zaciekało.

Tego dnia mieliśmy ćwiczenia z kamerą. Pani Ela, nasza wychowawczyni, która w ogóle się nami nie zajmuje, bo i tak wszystkie zajęcia prowadzi Salomea, tym razem bardzo fajnie pokazywała, jak bardzo oszczędna musi być mimika, gdy gra się w filmie, i jak wyraźna podczas gry w teatrze. Odgrywaliśmy te same scenki raz przed widownią teatralną, a raz przed kamerą. Potem obejrzelśmy fragmenty. Gdyby to były zajęcia z Salomeą, trzymałaby nas do obiadu, ale pani Ela puściła nas prawie czterdzieści pięć minut przed posiłkiem. Akurat to ja miałam klucz do pokoju, więc nie musiałam szukać dziewczyn.

Chyba po raz pierwszy byłam tutaj sama; mieszkanie w czwórce nie daje wielu okazji do pobycia w spokoju. Nie wiedziałam, jak wykorzystać wolny czas. Zadzwoić do mamy? Do Magdy? Po co?

Wskoczyłam na łóżko, wymościłam sobie legowisko i otworzyłam paczkę ciasteczek. Czytałam *Zupę z jeża*. Do końca książki zostało mi osiem stron. Skończyłam, zanim się zorientowałam.

To dziwna książka. Bohaterka ma trzynaście lat, jest ode mnie znacznie młodsza, ale od pierwszych stron czułam z nią pokrewieństwo dusz. Poczułam żal, że się z nią rozstaję. Chwilę gapiłam się na okładkę, przerzucałam strony i myślałam o tym, co by było, gdybym urodziła się w cygańskiej rodzinie. Wszystko byłoby inaczej.

Wstałam, żeby wziąć coś innego do czytania. O grzebaniu w cudzych rzeczach nie było mowy. Po prostu ciekawość, zwyczajna ludzka ciekawość. Widziałam, że Irka wkłada swoją książkę pod poduszkę i że czyta ją ukradkiem. Spojrzałam na drzwi. Nastawiłam uszu.

Cisza.

Wolno sięgnęłam pod poduszkę.

Mała książka o homofobii.

No tak!

Kilka razy w życiu doznałam olśnienia i wiem, jak nagle, w jednej chwili, widzisz rzeczywistość w całkiem innym świetle. Ale to było jeszcze coś innego. To było jak rażenie piorunem, jak grom! Huk w mojej głowie, grzmot i potem wszystko już było jasne.

Ona jest lesbijką!

„Sad na zapleczu... to zbyt osobiste...”. Jak mogłam wcześniej tego nie widzieć?

Jak w kalejdoskopie wyświetliły mi się w głowie kolejne obrazki. Na spotkaniu organizacyjnym Irena obejmuje wszystkie dziewczyny, tuli je, ściska. Po co wzięła mnie za rękę w autokarze i głaskała po ramionach? Mogła mi zwyczajnie powiedzieć, że mam siedzieć cicho, a ona zaraz okazuje czułości. A podczas szycia? To samo. Lepi się do wszystkich dziewczyn. A te jej gadki, że faceci to dla niej trzoda chlewna. Dziewczyny są sto razy fajniejsze, silne, mocne, mądre, wspaniałe! A te spodnie? Ani jednej spódnicy ze sobą nie przywiozła, włosy ostrzyżone prawie na zero, nie maluje się wcale i obłożyła książkę, żeby nikt nie widział, co czyta! Pierwsza lesbijka, którą znam osobiście.

Znasz motyw, rozumiesz wszystko. Święte słowa.

Otworzyłam na chybił trafił:

„...na samym początku opowiadaliśmy wam, że wielu ludzi mieści się «pomiędzy» płciąmi. Słowa «płeć», «kobieta», «mężczyzna», «hetero», «homo» są jak przyciasne mundurki, które nie wszystkim pasują...”.

Spojrzałam na okładkę: Anna Laszuk, *Mała książka o homofobii.*

Ostrożnie odłożyłam książkę na miejsce, potem poprawiłam, żeby Irka czasem się nie domyśliła, że ją ruszałam.

Stałam nad jej łóżkiem i w głowie kłębiło mi się mnóstwo pytań.

Podobno nie tak łatwo jest zrozumieć, że się jest innej orientacji niż heteroseksualna. Czy komuś się zwierzała? A jej rodzice? Wiedzą? I co oni na to? Raczej jeszcze się ukrywa, bo książkę też obłożyła, a nam nic nie powiedziała. Ciekawe, czy kogoś ma? Dziewczyne? Jeśli jest lesbijką, to znaczy, że w pewnym sensie mieszkam w pokoju z chłopakiem. Jak się przebieram, to tak, jakbym się rozbierała przy moich kolegach z klasy. Jak wczoraj Rita w samych majtkach i staniku

pokazywała Kaśce, jak pracować kręgosłupem w zależności od nastroju postaci, Irka musiała mieć niezłą uciechę.

Bardzo chciałam się swoim odkryciem z kimś podzielić, bo emocje aż się ze mnie wylewały. Tylko z kim? Z Ritą? Ona żyje tylko teatrem. Ćwiczenia, role, praca ciałem, dykcja, kucie tekstu na pamięć. Do niej strasznie trudno się przebić. Kasia? Też nie bardzo. Nigdy nie wiadomo, na jaki humor się trafi. Czasem jest fajna, normalna, ale czasem jak coś ją najdzie, zachowuje się jak dziecko. Poza tym córeczka tatunia mogłaby być za bardzo zszokowana.

Postanowiłam, że nikomu nie powiem. Nie znoszę, gdy ludzie wtrącają się w cudze sprawy.

Zadzwonili na obiad i po minucie drzwi z impetem się otworzyły. Irka i Kasia weszły rozćwierkane, objęte. Jedna przez drugą zaczęły opowiadać, jak fantastycznie im wyszła etiuda. Zanim wyplątały się ze swoich objęć, Irka zrobiła dzióbek i na moich oczach cmoknęły się prosto w usta!

Spojrzałam na Ritę, Rita na mnie.

Czy ona też wie?

Jasne. Przecież po Irce to widać na kilometr!